1846. Nr 16. ROK 5.

Wydawca i Redaktor, Hippolit Skimborowicz.

PRZEGLĄD NAUKOWY

Treść przedmiotów: Pierwotne Dzieje Polski, Litwy i t. d., W. A. Maciejowskiego, przez D. Szulca. — O znaczeniu Prus dawnych p. Prof. D. Szulca, przez J. Fr. Majorkiewicza. — Roczniki Gospodarstwa krajowego i ich wpływ na rolnictwo, przez Profes. Seweryna Zdzitowieckiego, (rozbiór krytyczny). — Kronika piśmiennicza polska i obca. — Nowości.

PIERWOTNE DZIEJE POLSKI I LITWY i t. d.

W. A. MACIEJOWSKIEGO.

(PRZEGLĄD.)

Pierwiastkowe dzieje każdego kraju należą do najbardziéj zajmującéj wiadomości, którą ziomek przyswoić pragnie dla związania teraźniejszości z przeszłością i ożywienia w sercu pasma zmartwiałych wieków i wypadków.—Nie można było bardziéj zaostrzyć ciekawości czytelników, jak ogłoszeniem dzieła, które w najbliższym związku z ich życiem i potrzebami zostaje. Wielostronność nauki autora była dostateczną rękojmią zupełnego ziszczenia nadziei, albo przynajmniéj uzyskania bogatego zasobu do przyszłego plonu nakreślić się mającego pod natchnieniem prawdy i postępu.—Oglądając tę massę badawczą, nie można nie podziwiać szczególnych usiłowań i przeniknienia

się ideą pożytku w sprawie oświaty; lecz niemożna i niedostrzedz, jak są śliskie teorje oparte na etymologji lub analogji języków, mianowicie gdy się wychodzi z przebrzmiałego stanowiska migracji lub zrzeszenia ludów, tym albowiem sposobem można rozciągnąć Litwę od brzegów Francyi do Azyi, Wołochów od morza Czarnego do źródeł Narwi, Jadźwingów od Hrubieszowa do Gniezna, a Narwian od Puszczy Białowieskiéj do Elby.

Szkoła historyczna podzielić się daje na różne szczeble odpowiednie stopniowi nauki i zdolności pisarzy.—Jedni z nich przestają na skracaniu dzieł cudzych; drudzy śledzą prawdy we źródłach, albo je obrabiają krytycznie; inni szukając przyczyny wypadków, podnoszą się do pragmatyzmu. Są, co z materyałów krytycznych nowe wyprowadzają wnioski, i nieznane głoszą prawdy.—Najwyżéj stoją ci, co za zmianą pojęć zasadniczych nadają nową architektonikę dziejom. Artystyczność służyć może wszystkim rodzajom.—Autor lubo z powałania jest prawnikiem, pracowitym jest obok tego dziejów badaczem, a pod względem rozległości wiedzy nie tak łatwo porównalnym. Polubił szczególniéj źródłowość i krytyczność pomników, ceni jednak pragmatyzm i wynalazkowość 1).—Biegłości w krytyce tekstowéj dał niezaprzeczone dowody w próbie kronikarzy z warjantami ogłoszonych.—Życzeniem jest szanownego Autora zająć się wydaniem poprawném Letnikarzy krajowych, 2) do czego wzywa tylko pomocy współpracowników: jest to pomysł bardzo szczęśliwy, rokujący sprostowanie wielu niedorzeczności, które się wkradły u przepisywaczy. Z próbek już przytoczonych wiele się błędów naprawiło, jakiemi są np. *Danomarchicas* zamiast *Danemalchicas*, *Wąwel* i *Wąwolnica* za *Wawel* i *Wawelnica* 3).—Podobnież przez długi czas brano Zygmunta Augusta, nie zważając na ówczesną pisownię, za wielkiego *księdza* Litewskiego, kiedy się okazuje, że *ksandz* jest *książę* to u Boguchwały 4) Wanda została Wędą 5), o czém już rozbieracz drugiego tomu historyi literatury polskiéj Wiszniewskiego w ostatnim numerze piśmiennictwa krajowego z r. 1841 wspomniał. Sprawiedliwą bardzo czyni uwagę

1) str. 540 i zakończenie dzieła,—2) str. 548,—3) str. 363,—4) str. 577,— 5) str. 587.

P. A. W. Maciejowski, że piérwszych trzech ksiąg Kadłubka nie jest autorem Mateusz herbu Cholewa, ale że to raczéj jest zbiór różnych roczników z czasów piérwszych chrześciaństwa, zredagowany przez Kadłubka 6).—Nie rozwodzi się nad tém historyk obszernie; wiele jednak na jego stronę powiedzieć można, zwłaszcza, że ze współczesnych Długosz więcéj wiary znaleść może, niżeli Jan Dąbrówka, z których pierwszy nietylko żadnéj kroniki Mateuszowi biskupowi krakowskiemu nie przyznaje, ale owszem, leniwym go nazywa. — Sam zaś Kadłubek używa Mateusza i Janisława, jako osoby potrzebne do rozmowy ułożonéj przez się na wzór starożytnych pisarzy. — To zdanie P. Maciejowskiego tém jest ważniejsze, iż walczy z mniemaniem od kilku dziesiątków lat przyjętém i upowszechnionėm przez tłumaczenie.— Do kronik, roczników i pamiętników, przydał Autor *pierwiastkowéj Polski* cztéry akta urzędowe, mogące przyłożyć się do wyświecenia wypadków dawniejszych.—Te są niezaprzeczone zalety P. A. W. Maciejowskiego w krytyce kronikarskiéj i tekstowéj. Ale jako prawnik zamierzył ogłosić z czasem dzieje prawodawstwa nietylko krajowego, ale i słowiańskiego na większą skalę, a to tym celem: „aby można było wskroś przejrzéć naturę umysłowości polskiéj."—Jakoż *ustęp o prawodawstwie i administracyi najlepiéj jest opracowany.* Dokładnie rozwija autor zależność pierwszych władców od rady 7), utrzymuje, że nietylko dwór i starszyzna, ale i cała powszechność swobodnego stanu uczęszczała na obrady 8); skreśla umiejętnie stosunki wieśniaków, sposoby dziedzictwa, nadania prawem *dziedzicznėm*, *książęcém* i *rycerskiém*, jak równie naturę opoła czyli gmin wiejskich, tudzież praw obelnych 9); rozróżnia feudalność od lenności 10); nie wzbudza jednak przekonania, aby *komesy* polskie byli *kmieciami* 11), aby szlachcic na wiecy zasiadający, był *kmieciem*, aby przed 13stym wiekiem chłopi nie nazywali się kmieciami, bo najdawniejsza pieśń Bogarodzicy, w któréj głęboką starożytność autor zapewne nie wierzy, kmiecia za sługę uważa. Nie można się także zgodzić, aby marchje niemieckie zwały się kmiectwami 12).—Wszystko to autor

6) Str. 550,—7) str. 231—232,—8) str. 232, 309,—9) str. 223,—224, 600—601,—10) str. 326, 329,—11) str. 259,—12) str. 49.

winien pojęciom czeskim, które z krajowémi zmięszał dla tego, że w Sądzie Lubuszy kmiecie należą do obrad.—Sama nawet nazwa naczelnika ludu nie jest słowiańską ale obcą u P. Maciejowskiego 13), dla tego tylko, że kral czeski blisko graniczy z Karolem, a ten nie kim innym jest jak Karolem Wielkim, od którego królowie pożyczyli nazwy. Zdaje się jednak że, jeśli od krajania powstaje wyraz *krój*, tedy od *kraju* może powstać *król*, jego naczelnik, bez żadnych naciągań z obcéj historyi.—Nie tak nam się wydaje być szczęśliwym w krytyce rzeczonéj, z téj mianowicie przyczyny, że za nadto wierzy w jeografię starożytną, w zrzeszenie ludów, analogję i etymologję języków.—Mało się przyda dla dzisiejszego historyka opisanie mieszkańców ziemi i jéj miejsc przez dawnych pisarzy zostawione. — *Pomponius Mela* w lat czterdzieści ośm po Chr. żyjący, zaledwo dostarczyć może wiadomości dla dziejów krajowych o Wiśle *Visula*. — *Strabo* z czasów Augusta i Tyberjusza otwarcie wyznaje swoję niewiadomość względem tego co się za Elbą dzieje: „o mieszkańcach, powiada on, za Elbą żyjących, nic zgoła nie wiemy, bo ani brzegu morza baltyckiego ku wschodowi aż do morza kaspijskiego (tak) nikt nie opłynął, ani Rzymianie Elby nie przeszli; nikt nawet podróży lądowéj w tamte strony nie odbył. Dla tego w zupełnéj ciemnocie zostajemy, czy na tém wybrzeżu morza jest miejsce niezamieszkane dla zimna lub innych pobudek, albo czy się inny lud znajdzie pomiędzy wschodniemi Giermanami a morzem" 14).—*Pliniusz* wyznaje, że bardzo często Scytów biorą za Germanów 15). — Z Ptolomeusza można tylko z pewnością do dziejów krajowych wybrać Odrę i Wisłę 16), bo co o Bulanach niby Polakach wspomina, ulega wielkiéj wątpliwości: jest to raczéj nazwa pojedynczéj prowincyi, aniżeli imie zbiorowe narodowi służące, tak się albowiem wyraża: „Mieszkają w Sarmacyi ludy wielkie Wenedyjskie po-nad całą odnogą tego nazwiska. Nad Dacją Peucyni i Bastarny, nad brzegiem Meotis Jazygi i Roksolanie, a daléj w głębi Hamaksobii i Alauny Scytowie. Z *mniejszych ludów* zajmują Sarmację nad Wisłą po Wenedach Gitony i Finny, po nich *Bulanie*, a da-

13) str. 234.— 14) Geographia Ks. VII. — 15) IV— 25. — 16) Lib. II. Cap. XI.

léj Frugundjony i Awarani przy źródle Wisły. Po nich: Ombrony, Anatrofrakty, Burgiony, Arsieci, Zaborzany, Pieniczanie i Biesy pod górami karpackiemi. Na wschód tych wszystkich ludów za Wenedami są Galindy, Sudenie i Stawanie aż do Alaunów, za którémi dopiéro Igilony i Cestoboki" 17).— Wątpićby nawet wypadało, czyli ci Bulanie mieszkali na lewym brzegu Wisły, bo Pomponiusz Mela Sarmację na wschodzie téj rzeki umieszcza.—„Sarmacja, powiada on, szérszą jest wewnątrz, aniżeli nad morzem Baltyckiém, i rozdzieloną Wisłą od krajów dalszych 18).—Nie wiem też czyli trafnie jest zaczynać początkowe dzieje narodu od tego pomysłu, że całe wybrzeże Baltyckie do *Pas de Calais za Rygę* było litewskie, a ziemianie polscy nie mogli się uorganizować bez pomocy Serbów z nad Elby przybyłych. A przecież na téj zawiasie całe się dzieło obraca.—Autor wprawdzie uznaje, że siedziba Polan jest odwieczną, że tu i owdzie około morza Baltyckiego napotkać można Polaka; całą jednak dążność do tego skierował, aby mógł dowieść, że z Litów powstali Litwini, a z Lazów Lachi, którzy utworzyli klassę oddzielną w Polsce.—Główną przyczyną tego twierdzenia stał się Szafarzyk, który rzucił pytanie między uczonych, azali pomiędzy Litwą a Litus i Letus, wyrazami napotykanémi około Elby nie zachodzi jakie powinowactwo 19). Zapuściwszy się w badania autor *pierwiastkowéj Polski*, znalazł w pułkach rzymskich Litianów 20), którzy pochodzić mają od wyrazu *laitos*, a ten od *laos* znaczącego lud 21).— Sam wyraz polski *lud* z greckiego tylko języka daje się podług autora wyprowadzić 22).—Z wyprawami rzymskiemi zostają w związku Letawici, Letavi, mieszkańcy Armoryki, dawnéj prowincyi Galii 23), ta zaś Litwa Armorycka posuwając się brzegiem morza Baltyckiego, usadowiła się za Niemnem i założyła Litwę Mindowsa 24).—Co więcéj, Litwini znaleźli się i w Azyi 25). Tak więc od Pas de Calais 26) aż do kolebki rodu ludzkiego nie omieszkali ciągnąć się Litwini.—Któż jednak ci *Lidi* i *Liti,* wspominani w zbiorze

17) Jeografji Ks. III. Rozd. V. 18) De situ orbis lib. I. cap. III i lib. III. c. IV.—19) Star. Slov. I. pag. 375.—20) str. 25,—21) str. 67,—22) str. 71,—23) str. 24,—24) str. 70—72—73,—25) str. 331, 26) str. 365.

Pertza, byli?—Oto za Karola W. nad Elbą mieszkali *Ingenui* et *Lidi*. to jest wolni i niewolnicy 27);—w prawie Saskiém *niewolnicy* także nazywali się *lude* 28), a zatém byli to w języku serbskim *ludzie*, *poddani*.

Taką przyjąwszy autor zasadę względem rozciągłości Litwy, naturalnie ją znajduje w Prussach, na Pomorzu i w dzisiejszym Meklemburgu.—A naprzód idąc od Gdańska zaraz na prawo Wisły, podług niego mieszkali Litwini 29), tak, że Osa rzeka odgraniczała ich od Polski 30). I nie stało się to skutkiem zdobyczy uczynionéj na Polsce, ale ci Litwini już tu siedzieli w czasach przedhistorycznych 31). Co się działo w tak odległéj epoce, tego nie wiemy, dla braku świadectw dziejowych, próżne są zatém wszelkie domysły, ale to jest rzeczą pewną, że już w *dziewiątym wieku* u Jeografa bawarskiego mieszkańcy tego kraju uchodzą pod właściwém imieniem *Prusaków* 32), kiedy ziemia nadniemeńska współcześnie prawie, to jest w życiu Brunona świętego, który Prusaków nawracał, zwała się *Litwą* 33). Nie inaczéj téż mianuje mieszkańców wschodnich Wisły dolnéj, jak Prusakami akt Miecława książęcia, zapisujący Polskę stolicy Rzymskiéj w dziesiątym wieku; co więcéj, przyznaje im *rodowość polską* aż do granic Rusi grodzieńskiéj, temi słowy oznaczając stronę północną: Pierwszą linię Polski rozpoczyna długie morze *aż do* granic pruskich u Rusi; *Sicut incipit a primo latere longum mare, fine Pruzze, usque in locum, qui dicitur Russe* 34).—We dwunastym wieku tož samo powtarza Gall 35), czemu nie zaprzecza sam P. A. W. Maciejowski 36). Jakże mógł utrzymywać, że na prawo Wisły odwiecznie mieszkali Litwini?, że nawet nazwisko Prus ze słowiańskich języków wyprowadzić się nie da? Wszakże naoczny świadek i znawca rzeczy ś. Otto apostoł, Prusaków i Pomorzan za jeden naród, za jeden język uważa: *eadem natio vel lingua* 37). Pierwszy Prusak, którego spotkał Wojciech apostoł, odezwał się do niego po polsku 38) i rozumiał

27) Pertz T. I. str. 31,—28) u Autora str. 69,—29) str. 366,—30) str. 353.—31) str. 416,—32) u Szafarzyka I. 372,—33) u Pertza V, 80,—34) Murator. Antiqu. Ital. med. aevi V, 381,—35) str. 15, wyd. Bandt.—36) str. 382,—37) Życie ś. Ottona II, 13 u Pertza,—38) Żywot ś. Woje. u Pertza VI, 614.

język czeski Wojciecha 39). Czyliż wsi *Prusy* pod Warszawą, w Sandomierskiém, w Krakowskiém nie tylko ze słowiańskiego, ale z polskiego nie dają się wyprowadzić, a dla źródłosłowu *Pruszkowa*, *Prusinowskich* aż do Trok starych lub Telsz uciekać się mamy? — Ale autor raz przypuściwszy odwieczne siedlisko Litwinów nad Wisłą, musi konsekwentnie i wszelkie czyny historyczne do tego naginać. Stąd *Rębowo*, u niego Romowe 40); stąd Niecimierz książę *Pruski* wzięty za Ruskiego, chociaż wyraźnie świadczy kronika, że ś. Bruno poległ w Prusach na granicy tylko Rusi i Litwy 41); stąd śpiew Prusaków polskich z pod Łęku i Skomętna: *Halele lele* i *przec ty umarł*, i *za ty nie miał co jeść i pić*, i *przec ty umarł*, uważa za pieśń białoruską 42), bez względu na to, że Mielecki krakowianin, superintendent zboru w Łęku, w liście do Jerzego Sabina rektora akademii królewskiéj 43), na miejscu otrzymaną udziela wiadomość, że to mowa była niechrzczonych Prusaków; stąd nakoniec niepodobieństwo wyprowadzenia Prus z języków słowiańskich 44).

Rzeczywiście żałować należy, iż Autor nie zwrócił swoich badań od Dunaju i Elby do Pomorza, Meklemburga i Szlązka, dla wyjaśnienia dziejów krajowych we właściwém miejscu. Wiadomości w dalszych sferach zebrane, mogą być pożyteczne pośrednie w niektórych tylko przypadkach, ale nigdy znajomości gruntownych szczepu polskiego i jego dziejów nie stanowią. Z przyjemnością napotykamy szczegóły z życia domowego i religijnego Pomorzan 45), jak żebractwa i złodziejstwa nie cierpieli 47), a gościnność i uczciwość szanowali 48), brzydząc się nadewszystko chciwością Sasów 49). Cóż kiedy podług Autora w tym kraju tkwią ślady *Litwinów* w nazwiskach miejsc i rzek 50), a nawet wyobrażenia *litewskie* tu przemagały! 51). Jakież to są nazwy, które okazują ślady Litwinów? Zapewne nie *Gdańsk*, *Słup*, *Koło-*

39) Życie ś. Wojc. u Pertza VI, 594,— 40) str. 161.—41) Ułamek z życia ś. Brunona u Pertza VI, 579, 580.—42) str. 464.—43) w r. 1551, u Hartknocha w star. i now. Prusach.— 44) str. 416.— 45) str. 293 i 301.—47) Bezim. życ. ś. Ottona u Pertz II, 7, 39.—48) Helm. chr. Slav. 1. 2.—49) Helmold tamże, Ad. Brem. Hist. eccl. 25. — 50) str. 185.—51) str. 165.

brzegi. Oto na karcie jeograficznéj Raumera mieszczą się: *Kossawiki*, *Ogniniki*, *Rusowiki*, które pomimo skażenia swojego nic *litewskiego* w sobie nie zawiérają. Inne, jak *Uplingi*, mają zakończenie niemieckie. Wreszcie karta Raumera nie może być dostateczną rękojmią dawnego stanu rzeczy, jak wszystkie w Niemczech wychodzące, które kréślą kraje polskie lub słowiańskie. *Lutyków* uważa autor za Litwinów, dla tego, że się znalazła nazwa *Letovici* 52), że ś. Wojciech, Czech, uczył się ich języka 53), że ś. Otto raz przez tłumaczów polskich, drugi raz sam z nimi rozmawiał 54). Ale naprzód Nestor pisarz XIIgo wieku poczytuje Lutyków za *Polaków*, i tylko podług niektórych rękopisów, mianowicie zaś przypisku, odmienne znalazło się nazwisko 55). Powtóre książęta Pomorscy *Bogusław* i *Kazimierz* synowie *Wrócisława*, którzy parci od Henryka Lwa i Duńczyków, przyjęli byli w roku 1181 od Fryderyka Rudobrodego tytuł książąt cesarstwa niemieckiego i orły 56), nie są to *Gedyminy* i *Kiejstuty*; potrzecie sam P. A. W. Maciejowski przyjmuje świadectwo Teofilakta, że około 590 roku po Chr. mieszkali na Pomorzu Słowianie 57).— Co do ś. Wojciecha, że się musiał uczyć języka Lutyków, w tém nicby niebyło dziwnego gdyby tak stać się miało, bo dla Czecha mowa polska nie była zwyczajną, i w Polsce lud tę różnicę języków zauważył 58). Podobnież ś. Otto mieszkając niegdyś w Polsce za Władysława Hermana rozumiał mówiących językiem tego kraju, a dla większéj łatwości w toczonych ugodach, tłumaczów danych sobie przez Krzywoustego, używał, jako człowiek, który bardzo długo w Polsce już nie był 59).—Najważniejszym zaś dowodem polszczyzny na Pomorzu zaodrzańskiém, nie zaś litewszczyzny lub sławiańszczyzny, jest używanie pisowni krajowéj w dyplomatach dwunastego i trzynastego wieku.—Tak w kodeksie dyplomatycznym Pomorza pod rokiem 1170 znajdujemy *Szwentevit*, nie *Swiatowid* 60), a w kodeksie lubeckim pod rokiem 1250 nosowe głoski *ą* i *ę* wyrażają się przez *o* przecięte *ǫ*,

52) str. 366.—53) str. 38.— 54) Vit. s. Otton I, 2, II, 9, III, 8.— 55) str. 59.—56) Saxo Gram. Hist. Dan. Lib. XV.—57) str. 357.—58) Mirac. s. Adalb. u Pertza VI, 613)—59) Vit. s. Otton I. 2, II. 9, III. 8.—60) pag. 67.

to samo właśnie, które się znajduje u nas we wszystkich rękopisach owéj epoki aż do Parkosza i Zaborowskiego.—Że w Hannowerskiém są także ślady litewszczyzny, dowodzi autor śpiewem niezrozumiałym, który się dawał w tych stronach niedawno słyszéć. Ten śpiew nie innym był, tylko polskim, bo Jan Potocki w podróży swojéj do ziemi Hannowerskiéj, wystarał się o rejestr słów, zatraconego w połowie ośmnastego wieku, rodowego języka, u jednego z gorliwych proboszczy, z czego się okazało, że wszystkie wyrazy nietylko były słowiańskie, ale pomimo ortografji nieświadomego języka przepisywacza, czysto *polskie*, jak się przekonać można ze skaleczonych: *runka*, *dumb*, *wągil*,—co na czeskie ani serbskie nie wygląda.

Potwierdzają to miasta i wsi Meklemburga przytoczone przez P. A.W. Maciejowskiego: *Rojęcin*, *Malęcin*, *Dąbek*, *Łękowo*, *Głębokie*, a na Rugii: *Swięte*, *Trętowo*, *Swarzędz* 62), i sama nazwa *Wielopola* wydobyta z kroniki Węgierskiéj na oznaczenie Meklemburga 63). O bogach tych ludów nadmorskich, powiada Helmold, że się weselą lub smucą po lasach i polach 64), a Dytmar, że czczą księżyc i ziemię 65). P. A.W. Maciejowski niebo polskie umieszcza także na polu 66), gdzież tu więc są początki Litwy?—Posuwając Autor daléj badania swje, utrzymuje, że dawni *Augli*, *Varini*, *Eudoses* byli *Litwinami* 67), a to dla tego, że Grimm nazywa *Eudozów Luthusii*; sam jednakże autor bardzo ważny przytacza akt urzędowy Arcybiskupa Hamburskiego, że *pomiędzy Wezerą* a morzem baltyckiém rozciągająca się ziemia, krańcami swemi Danii dotykająca, nazywała się w dawnych wiekach *Polską*, *Terra Poloniae* 68). To więc co autor przywodzi na poparcie początku litewskiego ziemi Pomorskiej, świadczy przeciwnie najwyraźniej o polskości odwiecznéj tego kraju, a cały wywód litewszczyzny zdaje nam się najzupełniej chybionym.

Utraciwszy Autor dla historyi ojczystéj pas ziemi tak znaczny, stara się go nagrodzić *Serbią*, którą pociąga do uzupełnienia przerwy zachodzącéj pomiędzy VI, a IX wiekiem, w dziejach narodowych 69).

61) p. 145.—62) pag. 312 i 313—63) A. W. Maciejowski str. 31, 32.—64) I, 43.—65) u Pertza V, 772, 855.—66) str. 465.—67) str. 22.—68) str. 32.—69) str. 362.

— W XVI jeszcze wieku Sarnicki szukał rodaków w Giermanii, w teraźniejszym zaś Szafarzyk poszedł za jego zdaniem poczytując *Ligiów* starożytnych za Lachów, to jest Polaków. — Sami pisarze niemieccy nowszych czasów, jak Miller i Gerlach nie uważają Germanów za Niemców; Sprengel zaś, Neumann i Kerz przyznają nawet wyższość cywilizacyi Słowian elbiańskich nad niemiecką.—Korzystając z tego p. A. W. Maciejowski, umiejętnie wyprowadza z praw germańskich, a mianowicie z ustawy o spadku i własności panujący tu duch słowiański. Ale tenże Autor znalazłszy pomiędzy mieszkańcami saskimi *Lazów* 70), którzy mieli być wyższym stanem obywatelstwa 71), poczytuje ich za Lachów i wielką się radością unosi, że ciemne czasy historyi ojczystéj, czyli, jak je nazywa, lechickie, potrafił odgadnąć 72).—Ci Lachowie z nad Elby przenieść się mieli po-nad Wisłę między VI a VIII wiekiem 73), i utworzyć stan szlachty w narodzie polskim 74), w czém zgadza się ze zdaniem Szafarzyka, wyprowadzającego szlachtę czeską od Lachów. Podług tego ostatniego pisarza Lechowie pochodzą od *lechy* czyli skiby posiadanéj 75); ale p. A. W. Maciejowski pięć lat przedtém w historji prawodawstwa słowiańskiego już Lachów uważał za rycerstwo. —Był także i trzeci badacz, który nie odstrzelił się od myśli co do początku szlachty od Lachów wyprowadzanéj 76). — Ta jednak zachodzi różnica pomiędzy pisarzem czeskim a Autorem *dziejów pierwiastkowéj* Polski, że piérwszy wywód swój opiéra na skibie, a drugi na rządach Lachów, którzy przybywszy z Saksonji, znaleźli łatwą do organizacji ziemię i utworzyli rycerstwo niemieckie 77).—Nie dość na tém: podług badacza niemieckiego Zeussa, *Falah* znaczy jedno co *Polanin*, a zatém w West-Falji mieszkali *Polacy* 78). — Posuwając się daléj ku zachodowi, widzi Autor dziejów pierwiastkowych w mieście *Calais* podobieństwo do *Kalisza polskiego* 79), skąd wnosi, że Lachowie, obumarłszy w Saksonji, Turyngji, Westfalji i daléj, odżyli nad Wisłą 80). — Na to wszystko powiadamy, że Ligjowie Tacyta mieszkali na połnoc Kwadów graniczących z Markomanami czyli Mo-

70) str. 38.—71) str. 5.—72) str. 540.— 73) str. 13.—74) str. 4.— 75) Star. Slov. I, 752.—76) A. W. Maciejowski str. 403.—77) str. 48.—78) str. 30—31.—79) str. 95.—80) str. 361.

rawianami 81), w tém właśnie miejscu, które zajmowali Serbowie, prowadzący wojnę około roku 618 za Klotarjusza II. z Turyngami 82), że ci sami Ligjowie u Tacyta składają część *Hewelkonów*, to jest *Hawlów* około *Sprowy* rzeki czyli *Spree* mieszkających; że nie byli więc Polakami, ale Serbami, chociaż podług Autora dziejów pierwiastkowéj Polski, Polanie rozciągali się od Elby ku wschodowi aż do Wiatyczan 83). —Ci Serbowie byli wprawdzie dla podobieństwa języka blisko spokrewnionym z Polakami narodem, ale nie byli ziomkami, jak łatwo widzieć można z natury języka dotąd żyjącego. — Cieszył się niegdyś Strykowski w Budziszynie słysząc wyrazy: „*Golico! nahulaj banku piwa*, ale nie mógł ich wziąść w ścisłém znaczeniu za słowa swojego języka. — Oprócz tego *Lazzi* sascy byli, podług kronik, ludźmi niewolnego stanu, takie albowiem znajdujemy u Sasów rozróżnienie mieszkańców: *Edhilingi*, *Frilingi* et *Lazzi*, latina vero lingua *nobiles*, *ingenuiles atque serviles* 84), to jest *panowie*, *wolni* i *poddani*.—Udeŕza Autora nazwa Lachów przyznawana przedchrześciańskiéj Polsce, któréj już późniéj nie znajduje, gdy zastąpioną została przez Polanów; mógł jednak zwrócić uwagę jego ten fakt, że tylko obce ludy nazywały Polaków Lachami, krajowi zaś kronikarze dawni dla okazania erudycyi tylko Lachami lub Sarmatami nazywali.—Tak Nestor zwykle udziela im tego nazwiska w swoim latopisie; tak Wołosza, podług Bielskiego, użyczała Polanom téj nazwy; tak Czesi i inni sąsiedzi czynili. Ale Lach u Nestora znaczy to samo co Polanin, albowiem kronikarz utrzymuje, że ostatni jest tłumaczeniem piérwszego: „*A od tiech Lachów prozwasza się Polanie.*— I *Łynkas* litewski jest tłumaczeniem polanina czyli Polaka.—Tym sposobem niepotrzebnie autor sprowadza Lachów czyli Serbów dla utworzenia szlachty polskiéj, kiedy Lachowie w tamtéj stronie nie mieszkali, a ich nazwa służy tylko Nadwiślanom. — Że zaś u kronikarzy naszych Lachowie są wyrazem erudycyjnym, dowodzi tego Boguchwał, którego Autor dziejów pierwiastkowych Polski za najlepsze źródło z dawniejszych kronikarzy uważa, twierdząc w wieku XIII, że do czasów Kazimierza I. płacili Lachowie

81) De mor. Germanor. C. 42.—82) Albinus Meisnische Land-Chronik. Tit. VIII. p. 84.—83) str. 48—50.—84) Pertz II, 668.

pewny podatek 85);—tak więc i w czasach chrześciańskich napotykamy także Lachów.—Gdyby nawet ze względu iż Podholanie, to jest: Górale karpaccy rodu polskiego, nazywają wszystkich mieszkańców od wsi Kamienicy w cyrkule Sandeckim leżącéj, ku Baltykowi rozciągających się, Lachami, wnosić wypadało, że nazwa ta jest staroświecką i miejscową, toż samo co Polanin oznaczającą, tedy nigdy się nie da udowodnić, że Lachowie przyszli z nad Elby dla czynienia porządku między Polakami, ponieważ tam nigdy nie mieszkali.— Taki jest początek, podług Autora, dziejów narodu polskiego, mający zapełnić przerwę napotykaną pomiędzy VI a IX lub Xtym wiekiem—początek niewłaściwy, bo u ludu serbskiego pożyczony.

Zagłębianie się w wypadki obcych ludów stało się przyczyną pomięszania *Nahanarwalów* Tacyta z *Narwianami* polskimi 85), którzy się ciągnęli podług Autora do Gniezna! 86). Na poparcie tego domysłu przywodzi Pisarz z Tacyta bóstwo *Alcis* czczone od Nahanarwalów w osobie braci młodzianków. Wiadomo zaś jest, że Kromer *Lela* i *Polela* bierze za *Kastora* i *Polluxa* starożytnego świata; stąd łatwe zbliżenie *Lela* z *Alcisem*. Kastor i Pollux przeszli od Greków do Rzymian, od tych znowu do Celtów, od Celtów do Krakowian, a od tych nakoniec do Gnieźnian. 87). Był jakiś nawet Alcis olbrzym u Litwy podług Narbuta, ale się ten z charakterem młodzianków nie zgadza. Cóż znaczy ten *Lel* i *Polel* polski z czasów pogańskich? Dziejopisy nasi szesnastego wieku utrzymują, że przodkowie pod dobrą ochotę śpiewali przy uczcie *lelu, polelu!* Wyrazy te zatém miały jakiś związek z wesołością biesiadniczą. Znajdujemy też w starych gawędach Wojcickiego: i *leli poleli*, a w pieśniach jego: *ej rozlejsia polelu.* Jaki tego związek z Kastorem i Polluxem każdy widzieć może. Nadto *Naharwalowie* Tacyta są częścią *Ligiów* 68), ci zaś, jakeśmy wyżéj powiedzieli, sąsiadami byli *Hawłów; Hawłowie* byli *Serbami*, więc i Naharwale byli Serbami, a zatém nie Polakami. Sam p. A. W. Maciejowski mieści ich u stóp *gór olbrzymich* 89). Wreszcie kiedy Anton wyprowadza *Alcisa* do wyrazu *Holcy*, znaczącego młodzieńców, tedy już wy-

85) str. 583.—85) str. 365.— 66) str. 356, 357.—87) str. 356, 461 462. — 88) Demor. Germ. c. 43.—89) str. 355.

raz okazuje początek serbski bóstwa, bo *holec*, *holica* znaczy w tym języku to samo co polski *młodzian*.

Przy Narwianach jeszcze tu wspomnieć musimy o *Jaćwiży*. Ci także rozciągali się do *Ligiów* 90), a z drugiéj strony do ziemi lubelskiéj 91), ale nazwisko ich nieodgadnięte dotąd 92). Pomimo tego, Autor powodowany szczęśliwém natchnieniem, zezwala na mniemanie, że pierwiastkowymi mieszkańcami Podlasia byli Mazury 93), za co mu w imieniu *Goniądza*, *Jaćwiża*, *Knyszyna* i *Biebrzy* niech będą najszczérsze dzięki.— Alež Szafarzyk ma Jadźwingów za Sarmatów, Jaroszewicz za Litwinów, Szulc za Polaków, więc *wszyscy trzej muszą mieć za sobą słuszność* 94).— Szafarzyk wielkie przyniósł pożytki w wyjaśnieniu Garmanii i własnego kraju, ale w tłumaczeniu dziejów innych ludów równie szczęśliwym nie był, czasem nawet wpada w niedorzeczność. Tak *Krakiszki* litewskie za jednorodne uważa z Krakowem; bałwochwalca polskiego Chościska poczytuje za spokrewnionego z rodziną Kościuszków zamieszkałą za Bugiem w powiatach Brzeskim i Wołkowyskim. Podobnież wyczytawszy, że Ermanryk król Gotów panował w czwartym wieku nad Jazygami, bierze tych mieszkańców z nad morza Czarnego za Podlasian; nawet Getów, którzy są Litwinami u Galla, wyprowadza ze Żmudzinów, *Zamajtysów*, w kronikach łacińskich nazywanych *Samogitami*, przez wyrzucenie dwóch początkowych syllab.— P. Jaroszewicz straciwszy wiarę w litewszczyznę Biebrzan, szuka już *Jatwieska* w Wołkowyskim, gdzie ani jednéj chałupy *litwanisa* nie znajdzie.— Jakże ludzie tak różnych mniemań mogą mieć za sobą słuszność? *Przez zrzeszenie się*, powiada Autor *dziejów pierwiastkowych Polski*. Przecięż ktokolwiek mieszkał na Podlasiu zanarewskim wie dobrze, iż jak za czasów Kiejstuta, tak i teraz Białystok jest punktem zetknięcia się trzech szczepów: *polskiego*, *białoruskiego* i *czerwonoruskiego*, z których żaden nie jest sarmackim z nad morza Czarnego, ani był takim w wieku szesnastym, jak Szafarzyk utrzymuje, kiedy na Sejmie walnym lubelskim dobrą polszczyzną prosili obywatele podla-

90) str. 355.— 91) str. 610.— 92) str. 419.— 93) str, 420.— 94) str. 419.

scy o zdjęcie z siebie angarij litewskich 95). Co do nazwy *Jaćwiży* używanéj przez dziejopisów dawniejszych piszących po polsku, ta jest naturalnie wzięta od *Jaćwiża* pod Goniądzem dotąd istniejącego, w ziemi mówiącéj językiem *polskim*, nie zaś białoruskim lub czerwonoruskim, a tém bardziéj litewskim. Imie jéj łacińskie *jadźwingów* poplątane z *Jazygami* czarnomorskimi, stało się przyczyną czczych i niedorzecznych odgadywań dawniejszych pisarzy.

Z téj samej wychodząc zasady, nie należałoby *Krakowa* wyprowadzać z *gotyckiego* języka 96), *Pienin* naszych i *Sanu* z *celtyckiego* 97), na wzór Stadnickiego, który *San* rzekę od piasku *Sand* wywodzi. Niepotrzebnie także w dzisiejszym stanie nauki *Krakowian* w Chrobatach greckiego Porfirogenity szukać, ani panowania Awarów nad Polską, wyrazem Obra, to jest Olbrzyma dowodzić 98), jak równie w wpłw *Scytów* i Sarmatów na sprężystość rządu i karność rycerską Polan 99), a Niemców na *rozwinięcie władz umysływych* wierzyć, kiedy nowocześni pisarze Sprangel i Neumann już nie roszczą sobie do tego prawa. Mamy nawet współczesnych ciemnocie powszechnéj świadków Helmolda i Adama Bremeńskiego, którzy odmiennego są w tym względzie o rodakach zdania. Wielopolanie, podług ich wyznania, sobie, nie panowaniu Niemców, winni byli sławę z uczciwości obyczajów i gościnności, mając w wielkim wstręcie wady Teutonów 100), a mianowicie chciwość.—Skłonność nawet tych ostatnich do przywłaszczeń rzeczy, stała się pobudką do ociągania się w przyjęciu chrześciaństwa przez Pomorzan. 101).

Omijamy twierdzenia dawniéj już przez Autora ogłoszone 102); bo nowe dowody na ich poparcie przywiedzione, nie zdają się nam być zaspokajającémi, jako wzięte z ułamku niedbałego rocznikarza, który w kilku wierszach rok *dziewięćsetny* za dziewięćdziesiąty bierze 103), przez co osłabia ufność w czytelniku.

Dołączona karta jeograficzna jest wiernym obrazem pomysłów rozwiniętych w dziele.

95) Jaroszewicza Obr. Litw. II, 55, 62 96) str. 45.—97) str. 359, 609. 98) str. 47.— 99) str. 44— 100). Helm. Chr. Slav. I, 2, Ad. Brem. Hist. Eccles. III, 25.—101) Dam. Cramer. Pomeran. L. IV. p. 22.— 102) str. 53.

Jakiż jest ostateczny wypadek *Pierwiastkowych dziejów Polski i Litwy*? Myśl ogólna o odwieczności Polan 104), jest bardzo słuszną i potrzebną do dalszych badań, ale co dotąd z tych odległych czasów wiemy? Oto nazwisko *Wisły* i *Odry*; ludu drobnego *Bulan*, to jest, może Polan około Wisły osiadłych, bez oznaczenia jednak czyli na wschodzie lub na zachodzie téj rzeki mieszkali; Słowian rozciągających się w szóstym wieku od źródeł Wisły ku północy, bo między III. a VItym wiekiem same tylko, jak za Pomponiusza Meli, nazwiska rzek napotaykmy 105). Potém przerwa do IX wieku, w którym już występują *Bulenie*, *Bolanie* 106) i *Pulanie* w życiu ś. Wojciecha r. 999. 107).— Co wszystko jest jakimś światłem w jeografji, ale w *dziejach* niczém. —Litwa znowu ani u Piteasza na lat 320 przed Chr., ani u późniejszych pisarzy aż do dziesiątego wieku po Chr. nie uchodzi pod swoim nazwiskiem: piérwszy raz wymieniona dokładnie w życiu ś. Brunona. A więc i jéj początkowe dzieje są także żadne, z tą różnicą, że ani wiadomość jeograficzna w pomoc tu nie przychodzi. Co Autor przyznaje Litwie na wybrzeżu rozciągającém się od Danii do zatoki Kurońskiéj, a Polsce w Serbii, to ani do jednéj ani do drugiéj nie należy.

Takie jest nasze zdanie indywidualne, nie roszczące sobie prawa do dydaktyzmu historycznego, o ostatniém dziele szanownego W. A. Maciejowskiego, uważaném ze stanowiska ścisłéj umiejętności.—Ta droga jest jedyną i konieczną zawsze, mianowicie zaś, gdy rzecz idzie o pismo człowieka, który przez poświęcenie wszystkich chwil nauce i wyjaśnienie wielu faktów, otrzymał piękny przywilej przodkowania w swoim mozolnym zawodzie.

Dominik Szulc,



103) str. 598.—104) str. 43.— 105) str. 362.— 106) str. 12. — 107) z Pertza V, 783.

ROCZNIKI GOSPODARSTWA KRAJOWEGO,

i ich wpływ na rolnictwo.

Pomiędzy pismami treści rolniczéj, najważniejsze miejsce zajmują *Roczniki Gospodarstwa krajowego*; są bowiem ogniskiem, w którém zbierają się wszystkie spostrzeżenia, pod naszym klimatem i na naszych gruntach zebrane; dają obraz naukowego wykształcenia téj tak ważnéj dla nas gałęzi przemysłowéj; nakoniec w nich wyczytać możemy, w jakim kierunku i jakiémi środkami, agronomowie nasi starają się rolnictwo krajowe rozwinąć i do wyższego stopnia doskonałości zbliżyć.

Pismo to, zawiera wiele ważnych rozpraw w rozmaitych przedmiotach; z przyjemnością czytać można opis gospodarstwa w Parzymiechach, w którém autor z rzadką sumiennością podaje środki użyte do podniesienia rolnictwa; przyznaje się do błędów popełnionych—piękne są prace Eberharda *o chowie koni*—możnaby nakoniec jeszcze więcéj przytoczyć ważnych w tém piśmie uwag, które przekonywają, że rolnicy nasi ściśléj chcą zapatrywać się na swe powołanie; nie przestając na rzemieślniczém jego prowadzeniu, szukają przyczyn, ich wpływu na wypadki otrzymywane.

Jednak niech mi będzie wolno powiedzieć, że wszystkie uwagi w pismach bezpośrednio rolnictwa dotyczących, w Rocznikach zamieszczane, opisy szczegółowych gospodarstw i t. d. jeszcze tchną zasadami, z dzisiejszym postępem umiejętności niezgodnémi. Nie do nas należy szukać przyczyny, taki kierunek rolnictwu nadającéj, sądząc jednak ze zdań otwartych w pracach niektórych agronomów naszych, wnosić należy, że

rolnictwo uznano za naukę odrębną, która bez wpływu innych obejść się może; że obrano właściwą sobie drogę badania; nakoniec, z obrębu wiadomości wspierających postępy rolnictwa, wyłączono szczególniéj *Chemię, jako naukę któréj badania i wnioski* (jak niektórzy sądzą) *nie mogą być w rolnictwie pożyteczne.* Tak przynajmniéj sądzić należy, czytając co mówi autor *Wspomnień* z pięćdziesięciodniowéj podróży po kraju tutejszym w r. 1842 odbytéj, że: *do wiadomości, które powzięliśmy w Zbojnie, ta nam przybyła, iż tam czyniono doświadczenia, ażeby się zapewnić o użyteczności ogłaszanych niedawno w pismach publicznych nowych a raczéj odświeżonych (sic) dawnych teoryj żywienia się roślin.—Doświadczenia te przekonały, że pomienione teorye, jak są piękne w książkach, tak w praktyce niedorzeczne (sic) i żadnéj korzyści na przyszłość dla gospodarstwa nieobiecujące (sic) (Biblioteka* Warsz. *z r.* 1843 *k.* 250.) Po takiém zdaniu wyrzeczoném przez Agronoma podróżującego w celu odniesienia korzyści naukowéj, zdawałoby się że autor jego, zakreśla rolnictwu koło wiadomości, za które praktyczni rolnicy nie powinni ważyć się przestąpić, ani wniknienia zewnętrznego światła dopuścić.

Potrzeba głębokiego przekonania o niemylności nauki, którą się wyznaje, ażeby tak surowo oceniać badania ludzi, znakomitych nauką i pracami naukowémi. — Potrzeba naprzód wyrzec się użyteczności wszelkiéj obserwacyi—zaprzeczać korzyści naukowéj uprawy, jakiéjkolwiek gałęzi przemysłowéj.

Jednak rolnictwo ma teorye, które się wyrodziły z zasad naukowych dawniéj uznanych—czyliż więc postępy w badaniach mają być dla rolnictwa szkodliwe, dla tego że wykazują błędy dawniéj w niém ustalone? Autor podróży, niweczy całą wartość naukowych badań *Liebiga* i innych, dla tego, że się próby w Zbojnie czynione nie udały—lecz nie objaśnił nas, jak dalece próby te były z pojęciami chemika giesseńskiego zgodne, w wykonaniu i ocenieniu wypadków trafne? ile zasługują na zaufanie, mając służyć jako dowody przeciw zdaniom mistrzów w nauce obserwacyi?

Rolnictwo jest wypadkiem spostrzeżeń, zebranych w uważaniu fenomenów życia roślinnego i wpływów, jakie na nie wywierają roz-

maite działania, które są niejako elementami czynności wegetacyjnéj; jest zastosowaniem praw, według których elementa natury nieorganicznéj, pod wpływem organizmu wzajemnie na siebie działają; jest poznaniem ich udziału w funkcyach żywotnych roślin. Do zbadania tych szczegółów, nie można dojść ogółowém uważaniem wypadków, lecz potrzeba zapuścić się w cząstkowe rozbieranie każdego fenomenu, w śledzenie ze ścisłością analizie właściwą wypadku, i przyczyn które sprowadzić go mogły.—Kiedy np. doświadczenie uczy, że grunt jaki jest nieurodzajnym, potrzeba zbadać jakie są jego pierwiastki; czy w nim nie brakuje warunków do utrzymania życia rośliny; czy są przyczyny temuż życiu szkodliwe?—Gdy po pewnéj liczbie zbiorów staje się niezdolnym do wydania zaspokajającego plonu, należy szukać: jakich zmian w składzie doznał przez wegetacyą? Używając nawozu, należy poznać wszystkie jego pierwiastki, ażeby ocenić jaki wpływ na wegetacyą roślin wywierać mogą?—bo niezawodnie próchnica na którą agronomowie całą czynność żywienia roślin składają, nie jest tak ogólném źródłem żyzności gruntów; lecz inne pierwiastki, których dawniéj w nawozie nie śledzono, jako istotne części składowe roślin, do rozwinięcia się wszystkich części ich organów zawsze najwięcéj się przyczyniają i muszą być ziemi dostarczone, ażeby ją utrzymać na właściwym stopniu żyzności.—Taką drogą badań naukowych, *Boussingault* doszedł ważnego na rośliny wpływu, fosforanu magnezyi i amoniaku.—Badając ogół składu materyi roślinnych pokarmowych, postrzegamy między azotem i kwasem fosforycznym pewną zawisłość, która zdawała się wskazywać, że w organizacyi roślin fosforany szczególniéj należą do pierwiastków pożywnych azotowych; że za niémi idą aż do organizmu zwierzęcego, który je assymiluje.—Postrzeżenia te, mówi *Boussingault*, już w dziele mojém *Economie rurale* (T. 2, k. 460) rozważane, skłoniły mię do próbowania fosforanu magnezyi i amoniaku, jako nawóz.—Sól ta, w rzeczy saméj zawiera pierwiastki, zdaje się do rozwinięcia roślin najpotrzebniejsze: *kw. fosforyczny*, w składzie wszystkich nasion jako fosforan zawarty; *magnezyą*, prawie zawsze w popiołach obecną; *amoniak*, który z azotem powietrza współdziała na wyrabianie materyi azotowych.

Nakoniec fosforan magnezyi i amoniaku podobnie jak gips, jest mało rozpuszczalny, co w użyciu jego za nawóz stanowi własność dla rolnictwa ważną. Sól bowiem mało rozpuszczalna, jeżeli z natury swojéj jest dla wegetacyi użyteczną, nie może stać się szkodliwą swoim nadmiarem, ponieważ woda mająca być przez korzonki absorbowana, zawsze małą jéj ilość zabiéra.

Boussingault robił z nią doświadczenia i otrzymywał nadzwyczaj korzystne wypadki.—Kukuryza zasiana w gruncie, do którego fosforanu magnezyi i amoniaku dodano, przewyższyła w plonie inną bez dodania téj soli wzrosłą i wydała 2½ razy więcéj ziarn.—Łodygi miała 2½ razy wyższe, dwa razy grubsze (Compt. rend. z d. 29 września 1845*).

Doświadczenia te okazują, ile badania chemii do rolnictwa zastosowane mogą być korzystne; one podają w rękę środki, których rolnictwo sobie zostawione przewidzieć nie może—one prostują błędy, z błędnego uważania warunków życia roślin pochodzące.—Wszak magnezyą, która okazuje się tak korzystną, rolnicy w ógóle uważają za pierwiastek życiu roślin szkodliwy. Nie widzimy więc powodu, dla czego autor *wspomnień z podróży* twierdzi: że nowe teorye żywienia się roślin nie mogą być dla rolnictwa korzystne, kiedy one wypływają z postrzeżeń w czasach wyższego udoskonalenia nauki robionych; dla czego rolnicy obawiają się każdego zdania, przeciwnego naucе z którą wzrośli?—Wszak w nauce doświadczeń i spostrzeżeń, do jakich rolnictwo należy, powinny przemawiać obserwacye i doświadczenia.

Roczniki gospodarstwa krajowego mogą się wiele przyczynić do podniesienia naszego rolnictwa, gdy będą upowszechniać zasady wyprowadzone z nowszych badań nad rolnictwem czynionych; gdy przekonają swoich czytelników, że jeżeli nie chcemy uważać rolnictwa za proste rzemiosło, potrzeba go objaśniać naukowo i sposobić się w nauce badania, ażeby z fenomenów uważanych umieć wyprowadzić wnioski, i ogólne prawa działań naturalnych do podniesienia życia roślinnego

*) Samo przez się widoczna, że takiego nawozu u nas używać nie będziemy—lecz przytoczono go za przykład, że w rolnictwie korzystać można z wielu materyj, których wartości agronomowie ocenić nie mogą, nie znając ich składu i działania. (*Przyp. Autora*)

zastosować.—Dla tego każdy przyjaciel postępów naszego rolnictwa z przyjemnością czytać będzie rozprawę An. Hr. Z. o Chemii Rolniczéj w T. IV, N. 2, V. Nr 1, i wiadomość w T. VIII, N. 2 podaną, *o chemii rolniczéj* Prof. Aleks. *Petztold*, pod kierunkiem K. G. przez Wł. G. przełożonéj; w niéj bowiem rolnicy znajdą obraz, ile do wykształcenia w swym zawodzie potrzebują pomocy ze strony naukowéj, mianowicie chemii.—Życzyéby należało, aby prace tego rodzaju znalazły naśladowców; aby usiłowania te nie pozostały bez skutku, o co należałoby się obawiać, gdyby źle zrozumiano zdanie w tym samym numerze roczników na k. 337 zamieszczone, że:

klassyfikacya gruntów oparta na śledzeniu natury części składowych, bez względu na ich urodzajność i skutki uprawy, nie jest dogodna z dwóch mianowicie względów:

1. Wielka rozmaitość tak pod względem ilości, jako téż natury pierwiastków stałych gruntów, niemniéj próchnicy, czyli *szczątków organicznych* stanowiących żywność właściwą ziemi a łatwo przez sposób uprawy odmieniających się, czyniłoby tę robotę bardzo zmudną.
2. Byłaby ona dla praktycznych gospodarzy nawet niedostępną, bo wymaga znajomości chemii i analizy chemicznéj.

Zdania te, objawione w piśmie tak piękne cele zapowiadającem, nie zgadzają się z treścią przedmowy, w tym samym numerze przez K. G. napisanéj; w niéj bowiem widzimy popęd do nadania rolnictwu nowego kierunku; w zdaniach zaś powyższych, niechętni badaniom naukowym chemików i nowszych agronomów, nieusposobieni do pojmowania ich zasad, możeby uważali dążenie powrócenia do ulubionéj teoryi próchnicy i do zrzeczenia się potrzeby poznawania zasad rolnictwa, badaniami naukowemi udoskonalonego. Lecz takie tłumaczenie zdania znakomitego ziomka, który swémi dziełami rolnictwo nasze zbogaca, byłoby błędem daleko posuniętym. Po pracach *Liebiega*, *Boussingault*'a, *Gasparin* i innych agronomów, nie godzi się już wątpić o korzyści oceniania gruntów według ich części składowych; o koniecznéj potrzebie dla rolnictwa znajomości chemii i analizy chemicznéj. Należało więc Rocznikom gospodarstwa krajowego wydobyć myśl ukry-

tą: że jedynie w obecnéj chwili, gdy praktyczni rolnicy jeszcze nie chcą zająć się poznaniem wartości badań naukowych, gdy jeszcze nie nawykli do rozrządzania środkami jakich chemia używa, *teraz tylko*, ocenianie gruntów ze względu na ich skład chemiczny, w opisach statystycznych byłoby u nas może przedwczesném; jednak, chociaż wymaga znajomości chemii i analizy chemicznéj, nie jest przez to bynajmniéj nieużyteczném, owszem potrzeba starać się o upowszechnienie i nabycie wiadomości z chemii i analizy chemicznéj, ażeby agronomowie zdołali taką klassyfikacyą gruntów w użycie wprowadzić—poznanie bowiem części składowych roli i ich wpływu na życie roślin, największe korzyści rolnictwu zapowiada. Tego zdania są agronomowie zagraniczni, którym niezaprzeczenie pierwszeństwo przyznamy, czerpając od nich wszystkie wiadomości w tym zawodzie.—„W teraźniejszym czasie popędu, działalności i mnóstwa pomysłów nieuzasadnionych, mówi Korrespondent Gazety Powszechnéj z d. 19 marcar r. b. Nr. 78,—doświadczenia *Boussingault'a*, o których już kilkakrotnie pisałem, noszą na sobie piętno badań gruntownych, w których wszystkie szczegóły, w doskonałéj z sobą harmonii, wzajemnie się wspierają-Pracownią *Bousingault'a* jest obszerna jego posiadłość Bechelbronn w Alzacyi, folwark wzorowy, który okolicznym włościom przez swój stan kwitnący i bogate plony, codziennie daje dowód: że rolnictwo nie jest z ojca na syna przechodzącém mechaniczném zatrudnieniem; lecz w niém właśnie, silniéj niż gdzieindziéj, nauka—Chemia—najwięcéj na podniesienie produkcyi wpływa; rozsądnie użyta, sowite korzyści przynosi.—*Bousingault* nie oblicza plonu swojéj włości, tak jak inni rolnicy, na szefle pszenicy, wiązki słomy i siana, centnary mięsa i t. d.; lecz on wszystkie te materye rozbiérał, ilość i skład ich popiołów oznaczył; on wié ile wapna, kw. fosforycznego, alkali i t. d. corocznie z jego gruntu ubywa w postaci słomy, siana, zboża, bydła; on starał się oznaczyć, jakim sposobem tę stratę powrócić można; wiele soli, węglanu wapna, kw. fosforycznego, corocznie przez rozkład i wietrzenie jego grunt dostarczyć może; wiele mu przybywa przez wody źródlane i nawozy, a z tych zawikłanych podań wyprowadza wnioski, jak ma skierować swoje gospodarstwo przemienne, w jakiéj koniecznéj kolei następować mają rośliny hodowane.

Zdanie to, w piśmie niemieckiém znanéj gruntowności, o pracach chemika francuzkiego wyrzeczone, jest zapewnie najlepszém świadectwem, jak dzisiejsi agronomowie uważają wpływ nauk przyrodzonych na rolnictwo—przekonywa, że chociaż zajęcie się badaniem pierwiastków składowych ziemi, jest *zmudne i wymaga usposobienia w chemii a szczególniéj w analizie*, jednak prowadzi do ważniejszych wypadków, niż wiele innych środków, do podniesienia rolnictwa podawanych.

To zajęcie się naukowe rolnika już zalecał autor Ekonomiki Polskiéj w r. 1807 wydanéj—mówiąc: Czyta on (rolnik) gazety, książki, ażeby się rozerwał; najpierwszym atoli i najcelniejszym przedmiotem jego zabaw, jest rolnictwo: książki w niém zaostrzają dzielność jego przemysłu—z oczów *jego ściągają zasłonę uprzedzeń i przesądów: doświadcza czego dawniéj nie wiedział*; naostatek sam wyśledza tajemnice natury, których dotąd nieodkryła potrzeba (T. I. k. 5). Dzisiaj pojmujemy, jaką drogą śledzi się tajemnice natury, jakiego potrzeba na to usposobienia.

Pojmujemy więc, że dotychczasowe obserwacye, *w podróżach, opisach szczegółowych gospodarstw, opisach statystycznych gospodarstwa krajowego* zebrane, wiele na swéj wartości tracą; że potrzeba zapatrywać się z innego stanowiska, zwrócić na inną drogę więcéj naukowego, więcéj ścisłego badania.—Na tę drogę *Roczniki gospodarstwa krajowego* wstąpiły; na nią zwracając swoje usiłowania, kierując przekonanie czytelników, mogą naszemu rolnictwu przynieść niezaprzeczoną przysługę i zapewnić niemylne korzyści.

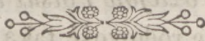
S. Zdz.



DOPISEK REDAKCYI.

Redakcya składa autorowi podziękowanie za łaskawe udzielenie artykułu, ogólnego (jak się spodziewamy) zajęcia dla czytelników. Co tu uczony Professor wyrzekł o zastosowaniu nauki a mianowicie chemii i analizy chemicznéj do rolnictwa, to samo powtórzyć można o zastosowaniu nauki w ogólności (teoryi w najrozleglejszém znaczeniu tego wyrazu) do tak zwanych nauk specyalnych, np. prawa, medycyny, a nawet nauk przyrodzonych. Dziś matematyka sama wymaga bardziéj uogólnionych teoryj i stąd to coraz bardziéj słyszéć się dają głosy za potrzebą zastosowania Filozofii do Matematyki *), Nauk przyrodzonych, Medycyny a właściwie do najważniejszych nauk posiłkujących ją: jakiemi są między innémi Fizyologia, Anatomia porównawcza i t. p.

Uogólnione widoki w naukach pojedynczych, zwracają uwagę nietylko ludzi specyalnych czyli tak zwanych ludzi fachu; ale nadto budzą zajęcie powszechne: dla tego ogół czytających nie może być nigdy zbyt wdzięcznym za myśli, uwagi i postrzeżenia uczonych specyalnych, dowodzące, że ci są ludźmi myślącemi i starają się działać na wykształcenie zdrowych zdań powszechnych, pisząc nie ogólniki, myśli czcze, nieprowadzące do niczego, ale przedstawiając uogólnione widoki wysnute z praktyki, w których się dla tego głęboka wytrawność badacza i pełna życia treścistość nauki wyraża.



*) W matematyce teorya liczb np. jest u nas prawie nie tknięta, dla tego można czytać zdania ludzi specyalnych najniedorzeczniejsze o Arytmetyce, Jeometryi i t. p. Mianowicie teorya ilości urojonych wymaga koniecznie pomocy Filozofii, pod któréj wpływem ulegnie niezawodnie wielkim zmianom.

O znaczeniu Prus dawnych p. D: Szulca.

Dokończenie przeglądu i rozbioru krytycznego

z uwagą na dzieło

W. A. MACIEJOWSKIEGO

p. n.

PIERWOTNE DZIEJE POLSKI I LITWY.

Trudniéj dowieść rodowości Podlasia niż innych krain. Utrzymywano od czasów Naruszewicza (jak o Prusach) że teraźniejsza ludność polska powstała z osad późniejszych, a Jaroszewicz opiérając się na Długoszu, mniema że Jaćwież jest pochodzenia litewskiego: P. Maciejowski *) powiada, że z Litwą są w związku Jadźwingowie, których nazwisko ani ród odgadnionym dotąd nie jest. Chociaż Szafarzyk ma ich za Sarmatów, p. Szulc za Polaków, a Jaroszewicz za Litwinów— jednak Autor *pierwotnych dziejów Polski i Litwy* powiada, że wszyscy trzej się nie mylą, o ile rodowość taką części a nie całości Jadźwingów przyznają, czyli o ile poczytują ich lud za troistego plemienia, który zrzeszywszy się pod ogólną dotąd nie odgadnioną nazwą, wsiąkł następnie w massę otaczających go Litwinów, Rusinów i Polaków, aż się nakoniec prawie cały spolszczył—z téj snać przyczyny, że

*) Pierwotne Dzieje Polski i Litwy, str. 419 i nast., gdzie p. Maciejowski dotyka zdania p. Szulca objawionego w Bibliotece Warszawskiéj z r. 1844, za kwiecień.

pierwotnie kraj Jadźwingów głównie ludność polska zamieszkiwała, do któréj się następnie sarmacka a nakoniec ruska i litewska przyłączyła. Widzimy więc, że w rzeczy saméj p. Maciejowski za główne tło bierze ludność polską bez względu na obce drużyny, jakie w te strony napłynąć mogły, aczkolwiek zwraca uwagę na pierwiastki składowe Jaćwieży i na inne np. ruski, litewski i t. p. Przypuszczając z p. Maciejowskim panowanie drużyn sarmackich w tych stronach (od r. 97 do 400?) i aż po Karpaty, zawsze panowanie to było napływowe, t. j. przechodowe, jak np. Zakonu niemieckiego w Prusach polskich—co naturalnie nic przeciwko polskiemu pochodzeniu Podlasia nie dowodzi, jak panowanie Niemców nie dowodzi wcale pochodzenia Prus, aczkolwiek ślady zniemczenia pozostały liczne w nazwach miejsc i ludzi. P. Maciejowski popiéra zdanie objawione przez p. Szulca o rodowitości polskiéj Jadźwingów, gdy mówi (str. 420), że Polacy byli pierwotnémi téj krainy mieszkańcami a pochodzili od Mazurów, tarczy polskiego pogaństwa. Łatwo więc sobie wytłumaczyć (pisze p. Maciejowski) dla czego w różnolicowéj narodowości Jadźwingów, Polska głównie przeważała? dla czego wespół z obcémi plemionami silnémi byli pogaństwa obronicielami? dla czego po swoim rozbiciu Jadźwingowie wsiąkli po największej części w massę ludności polskiéj *) P. Szulc pokazuje jednoplemienność Podlasia z Polską przez ważne bardzo napomknienia dziejowe (str. 118 do 121),

*) „Że wszakże li Polakami nie byli *późniéj* ciż Jadźwingowie (pisze daléj p. Maciejowski), pokazuje się i stąd, że aż do końca istnienia samodzielności tego ludu (w XIII wieku), występuje on w dziejach z nazwiskami, które ani polskie, ani litewskie nie są, np. pod r. 1272 wymienia rękopis hipaciejowski nazwiska: Mintel, Szurp, Mundźejko, Pestilo—inne przywodzą Jaroszewicz i Szafarzyk, a Kromer powiada, że w XVI jeszcze wieku mówili Jadźwingowie językiem od polskiego i litewskiego różnym.” Dla objaśnienia rzeczy nieznanych przez znane, zauważymy, że obcy ten pierwiastek uważać można jak na Wschodzie niemiecki w Germanii Tacyta, a późniéj w Prusach polskich: jest to zewnętrzna skorupa pod którą się kryje ziarno ludności polskiéj, co w przytoczonych powyżéj miejscach twierdzi i p. Maciejowski, i popierają całe dzieje Podlasia.

a zdanie Jaroszewicza (i w obronie litewskiéj rodowości podlasia stającego p. Zielińskiego) zbija ważnym bardzo dokumentem, przy końcu dzieła umieszczonym p. n. Różnica Jaćwieży od Litwy, gdzie najwyraźniéj wskazane granice Jaćwieży i Litwy (str. 115).—Położenie jeograficzne ludu np. przyłączenie Podlasia do Polski nie jest to wcale rzecz przypadkowa, jak przyłączenie Mazowsza, Prus i t. p., bo położenie jeograficzne jest wyrazem sił fizycznych, jedności organicznéj ziemi.—Stan etnograficzny państwa, t. j. ludność jego jest znowu wyrazem sił moralnych czyli obyczajowych, np. krainy jednego pochodzenia, a Rusi łączą się w jednę całość od czasów Ruryka i jego następców. Może obca drużyna napłynąć na odwiecznych krajowców, np. Tatarzy, Litwini na Rusi w XIII wieku, zawsze jednak barwa miejscowa przemoże, np. za panowania Litwinów i Tatarów cywilizacya słowiańska (język, religia, prawo, zwyczaje i obyczaje), a obca, przechodnia drużyna zostawi tylko odcień na barwie miejscowéj. Tak wędrowne, obce Słowianom drużyny, zostawiły ślady swojego bytu w Prusach, na Podlasiu—pierwotne wszakże pokłady społeczeństwa były tu czysto-słowiańskie, t. j. polskie odwieczne.

Powiedzieliśmy wyżéj, że zagadnieniem badacza dziejów w naszych czasach jest uważanie wszystkich pierwiastków składowych życia społeczeństwa, a zatém równie odwiecznych słojów państwa, jak późniejszych warstw napływowych. Tak np. odwieczne pokłady krajowéj ludności na Podlasiu stanowią Polacy, na co się zgadza i p. Szulc i p. Maciejowski. Dla czegoż jednak taką różnicę widzimy w kartach jeograficznych Autora Prus dawnych i Autora Pierwotnych Dziejów Polski i Rusi?—Rzecz ta tłumaczy się jasno i prosto: że p. Maciejowski zwrócił uwagę na pierwiastki napływowe, obce drużyny ludów, co swoje nazwy nadały tylu krainom w Europie i tak długo pokrywały barwą swoją krajowców, a p. Szulc przeciwnie zwrócił uwagę na ziarno społeczeństwa bez względu na wpływy czasowe i mieniące się barwy jakim to tło ulegało.

Powtarzamy raz jeszcze, że rzecz o wędrownych drużynach, o przychodniach, którzy w połączeniu z odwiecznie osiadłémi krajowcami utworzyli państwa, np. Warahowie ze Słowianami, Litwini z Ru-

sią, jest nie małéj wagi *). P. Szulc zwracając uwagę na krajowców

*). Jakkolwiek uważać będziemy pierwotne bajeczne podania ludów, dziś na nie już koniecznie zwrócić trzeba uwagę i szukać zasady ich powstania w naturze ludzkiéj. Kronika np. *Litewska* T. Narbutta zaczyna się od Palemona, który „ze szlachtą rzymską z herbu Vitowrosowa Dowsprzenkow, z herbu Kolumnów Preszpor Cezarinus a z herbu Ursejnów Julianus a z herbu Roży Toroho" — popłynął w świat, wziął ze sobą astronoma, okrążył Francyę i Anglię a potém morzem około Danii dopłynął do Niemna, który 12stu ujściami wpada do morza i Niemnem dostał się w głąb kraju do rzeki Dubissy. Nad nią góry a w górach wielkie równiny, roskoszne dąbrowy i rozmaite pożytki pełne turów i żubrów, łosiów, jeleni, sarn, rysiów, kunic, lisów, gronostajów i t. p. i ryb rozmaitych. Tu osiadła wędrowna drużyna Palemona i rozmnożyli się synowie jego: Bork, Kunos i Spera, co zakładać mieli różne miasta.

Baśń ta rzymska utworzyła się pod wpływem cywilizacyi łacińskiéj, jak bajki rzymskie się tworzyły pod wpływem oświaty greckiéj, która była tak obcą dla Rzymian, jak dla nas rzymska.—Kronikarzom średniowiekowym wszystko się zdawało po łacinie i pod tym wpływem łacińskim pisał nasz kronikarz, pisał Stryjkowski, Kojałowicz i inni, pierwotne dzieje Litwy. Była, ani wątpić, analogija między Rzymianami i Litwą, bo jedni i drudzy czcili boga piorunów, palili ciała umarłych, utrzymywali ogień wiecznie płonący przez westalki i wajdelotki, a nadewszystko wiele wyrazów do łacińskich podobnych, język litewski zachował. Analogie jednak powszechne dowodzą tylko o jedności natury ludzkiéj, a język, zetknięcia się przypadkowego drużyny Litów czy Litwinów, co połączeniem z odwiecznie osiadłym ludem dać mogła początek narodowi litewskiemu. Słaba wzmianka w kronice średniowiekowéj o wałęsaniu się Rzymian po morzu północném, dała początek przypuszczeniu, że Rzymianie usadowili się nad Niemnem i t. d. Stąd się wziął w kronice, o któréj mowa, Palemon, stąd Prosper, Cezarynus i Dorsprungus i Ursyn. Tak samo do Prusaków podanie wysyła Wejdewuta i Brutena, o których wieści rozmaite krążyły i rozlicznie ich kreślono dzieje.—Nie mogli jednak nasi kronikarze tak rozmnożyć pokolenia Palemona i Darsprunga, aby całą zaludnić Litwę. Budowa mityczna największych bajarzy padła wprost tym sposobem, a herbom rzymskim wierzyć nikt nie chce, jak orlemu gniazdu w dziejach bajecznych Polski.

odwiecznie osiadłych, nie uważał na rzecz potrzebną zadawać sobie pytania: skąd się wzięły te nazwy Getów, Sarmatów i t. p., bo dotykał późniejszych czasów. Przeciwnie p. Maciejowski, dotykając czasów daleko wcześniejszych, musiał dotknąć tego bardzo ciekawego przedmiotu, nad którym warto się zastanowić—rzecz to bowiem najgodniejsza ze wszech miar uwagi i jeżeli nie do badania wyczerpującego przedmiot stanowczo i ostatecznie, to przynajmniéj usiłowań w tym względzie, do opracowania dziejów z podobnego stanowiska dążyć powinniśmy.

Daleko prościéj rzeczy tłumaczyć się dają, przypuściwszy że obca, napływowa Litów czy tam Litwinów drużyna, wałęsająca się po środkowéj Europie, nad Niemnem się ustaliła i dała początek Litwie. —Tak samo przypuszczamy, że drużyna Lachów dała początek narodowi polskiemu a to w połączeniu z odwiecznémi słowiańskiémi ludami nad Wartą i Wisłą, od Karpat aż do Pomorza.—Skąd się ta drużyna wzięła? jaki jéj początek? to nam przedstawia obecnie najnowsze dzieło p. Maciejowskiego, którego badania wywołają pewno nie jedno zdanie, nie jedną może nawet obszerniejszą pracę. Że zaś ta drużyna była w istocie i w połączeniu z odwiecznémi kraju mieszkańcami, utworzyła państwo: do tego przypuszczenia skłania nas analogia powszechna, t. j. ta uwaga, że w Europie niéma ani jednego państwa, któreby powstało bez napływów obcéj drużyny. Ileż to obcych drużyn poszło nawet w zamorskie krajé Albionu? Gotowie zajęli Włochy i Hiszpanię wraz z Wandalami, którzy się dostali aż do Afryki, gdzie ich panowanie zginęło, jak panowanie Krzyżowców w Grecyi i Azyi.—Tak samo w Europie znikło panowanie Hunnów i t. p. dzikich drużyn, które nie miały żadnego węzła zjednoczenia i trwałości bytu. Za pamięci historyi Medżarowie czyli Węgry zajmują starożytną Pannonię, Waragowie słowiańszczyznę nad Ładogą i Dnieprem, a nowo powstałe państwa Polski i potém Litwy, tenże sam zdają się mieć początek.

Pamiętajmy jednakże, że każda hipoteza o tyle tylko ma wartości, o ile tłumaczy fakta dziejowe, których bez niéj wytłumaczyć nie można a zatém nie trzeba jéj budować dowolnie, opierać li na wywodach etymologicznych i t. p., ale wysnuwać z przędzy dziejów, aby je prawdopodobnie wytłumaczyć można było.

Drużyny średniowiekowe nękały Europę, dopóki się nie ustaliły nie wywalczywszy sobie ziemi a zatém udzielnego bytu. Państwo

Im bardziéj się zbliżamy do granic właściwéj Litwy, tém się bardziéj zacierają ślady polskości, coraz mniéj wybitne znamiona rodowitości Prus. Tak w powiecie Barcińskim, który leżał między rzeką Wągrzą a ziemią Warmińską, przywodzi p. Szulc tylko kilka nazwisk, a mianowicie: jezioro Rzeszów, miasta i wsie Swięta, Lipka, Bielany, Walewo. Nazwiska ziemian bardzo małym dowodem być mogą polskości, bo dwuznaczne są, np. Dwaj s. Divan, Waniek, tém więcéj, że mogą być nawet poprzekręcane, w większéj zaś liczbie do nas nie doszły. Więcéj się śladów zachowało w powiecie Sędowskim czyli

Franków ustaliło się naprzód w Europie i położyło za czasów Karola W. tamę wędrówkom narodów. Na północo-wschodzie Europy wrzały wtedy drużyny w zamęcie, bo uorganizować miały świat *słowiański* i *skandynawski*. Rozpiéranie się Cesarstwa podkopało w posadach państwo Morawskie, które uległo potężnéj i groźnéj dla samego Cesarstwa drużynie Ugrów czyli Węgrów. Wzniosło się natomiast państwo Bolesława W., który ustalił (jak Karól W. na Zachodzie) ruch północno-wschodnich drużyn na północo-wschodzie Europy. Największy jednak ruch czuć się dawał zawsze na północy, któréj podbić nie mógł tak długo miecz Bolesławów, ani potomków Ruryka. Ruch ten ustał nakoniec w Prusach i na Podlasiu, a natomiast pokazały się zeŝrodkowane siły nieznanéj drużyny nad Niemnem i państwo litewskie powstało; państwo, na którego dzieje rzuca wiele światła Historya Wieków średnich i które przeciwnie rozjaśnia początek państw średniowiekowych. W XIII wieku na pół dzika Litwinów drużyna prze na Ruś od północy, a dziksza jeszcze drużyna od południa Tatarzy (Mongołowie). Jakież to olbrzymie postacie Ryngolda! Olgierda! Witowda!

Cywilizacya jednak późniejsza państwa litewskiego ma tło ruskie—co się odbiło w religii, prawodawstwie, zwyczajach i obyczajach.—Charakter słowiański przetrwał pod Waragami na Rusi i póżniéj pod Litwinami (Ruś biała i czarna). Tymczasem Ruś południowa uległa Węgrom i Polakom, których to ostatnich wpływ przemaga. — Ruś południowa wiele wywarła wpływu na Litwę, która przyjęła cywilizacyę rusko-polską, co się pokazuje mianowicie w pomnikach prawodawstwa. Najdawniejsze pomniki prawodawstwa ruskiego i polskiego rzucają wiele światła na statut litewski i na całe dzieje Litwy.

Sądowickim, ale niektóre nazwy wątpliwego znaczenia, np. Mierniki (Merumiskeu), Getko (Jedete) i t. p. Napomknienia mniéj więcéj liczne i tu i w powiatach Pogodzińskim, Nataugińskim i Warmii. Rzeczą jest wszakże godną uwagi ta obczyzna dźwięków, co się czuć daje pośród rodzinnéj mowy. Pokazuje ona najwidoczniéj długi, bardzo długi, pobyt na ziemi polskiéj obcego plemienia, obcego języka i wiary. Przypomnijmy sobie owe w XIII dopiéro wieku nawrócenie tak zwanych *Prusaków* na wiarę Chrystusa a mimowolnie na myśl nam przyjdzie, że tu się długo wałęsać musiały na pół dzikie, koczujące śród Słowian, obcego plemienia drużyny, o których istnieniu znajdujemy napomknienia w dziele p. Maciejowskiego.

Parta ze wszech stron napływowa, obca, pogańska drużyna, co wylała w czasie swego największego wezbrania na Prusy, Litwę i Podlasie, cofnęła się wstecz w najgłębsze swoje koryto—litewskie puszcze i jeziora. Północne Prusy stanowiły długo uchronę drużyn, o których mowa i dla tego *Voigt* ma np. Sambię za krainę spokrewnioną ze Żmudzią: pokrewieństwa jednak właśnie nié ma, jest tylko związek. Jerzbowo, Goła-Góra, Kwietniowo, Drewnowo, Dębowo,—to są najwyraźniejsze kopce granic polskich, a tam dopiéro Litwa się zaczyna, gdzie nie ma w nazwach kopców granicznych naszych, ale obcéj mowy dźwięki Sugurki, Szulice i t. p.

P. Szulc wyraźnie odznaczył piętno wybitne czyli znamiona charakteryzujące Prusaków i Litwę w ustępie p. n. *Litwa pruska*. Równie piękne i pełne życia są ustępy p. n. Zniemczenie Prus, zabiegi Krzyżaków i ciemnota, tudzież: oddziaływanie ludu pruskiego.

W ogólności praca D. Szulca należy do najlepiéj pomyślanych dzieł historycznych, jakie posiada piśmiennictwo polskie. P. Szulc potrafi niewątpliwie cenić źródła dziejowe i używać ich z talentem mistrza, umiejętnie a nadewszystko zgodnie z prawdą, która żyje do dziś dnia w bytach czyli faktach (czynach) historycznych, a te są zawsze probierczym kamieniem prawdziwości badań dziejowych, jak życie jest w ogólności probierczym kamieniem wszelkiéj prawdy i wszelkiego badania, rozumowania, nauki.

Jan M.

KRONIKA PISMIENNNICZA POLSKA

Dzwony cudowne, przez Karola Dikkens (Boza). Przekład z angielskiego. Warszawa. Nakładem Fr. *Spiess* et comp. 1846. w 16ce str. 203.

Rzecz warta przekładu i czytania. Tłumacz zawiadamia nas na początku, że jeszcze w 1841 r. Dikkens wydał powieść czarodziejską p. n. *Pieśń na święta Bożego Narodzenia*, dziełko, które się nadzwyczaj upowszechniło w Anglii, gdzie się dziesięciu doczekało w przeciągu lat kilku wydań. — *Dzwony cudowne* jest to utwór z barwą fantastyczności, gdzie wszakże jak w fantastycznych cieniach zmierzchu lub poranku odbija się cała rzeczywistość, całe życie dzisiejszego spółeczeństwa w jego najwydatniejszych rysach. Trzeba było talentu *Dikkensa*, powieściopisarza europejskiego pierwszego rzędu, aby się utrzymać na wysokości swojego przedmiotu i przy całéj fantastyczności barwy budzić tyle uczuć i myśli głębokich, prawdziwie ludzkich. Nie jednę myśl, nie jednę uwagę i postrzeżenie trafne nastręczy *Dikkens* czytelnikowi: dla tego pomijając mnóstwo wychodzących tłumaczonych i oryginalnych a nie wartych wspomnienia romansów przedpotopowych, romantycznych i klassycznych *Korabiów*— wspominamy o tém dziełku, wartém nabycia dla samego poznania sposobu pisania *Dikkensa*.

Zasady tańców salonowych, teoryczno-praktyczne, napisane przez Jana i Ignacego braci Staczyńskich. Warszawa, nakładem i drukiem J. Tomaszewskiego, 1846, str. 122 w 16ce.

Wstęp się zaczyna od historyi tańca, skreślonéj krótko, gdzie taniec z natury ludzkiéj jest wyprowadzony i pokazane jego zmiany w różnych narodach, stosownie do miejscowości, zwyczajów i obyczajów. Kończy ten wstęp uwaga, że dziś się pokazują tańce w kształcie: 1) towarzyskich, które autor *salonowémi* zowie; 2) wykonywanych stosownie do prowincyj; 3) solo-tańców; 4) tańców wyższych i nadto jeszcze tańców niewykształconych. Tańce *dziś wykształcone* mają Szkołę niższą, to jest tańców salonowych i wyższą (baletu). Nauka

tańców dziś przybrała prawidła, jak język, to jest, prawidła, jakiémi sztuka piękna może być ścieśniona, nie tracąc wrodzonego wdzięku. W *części teoryczněj* przy ogólnych zasadach tańca mówi autor, że powinniśmy trzymać się nauki tak, aby to widoczném być mogło; daléj powiada, że każdy taniec ma swój charakter osobny (indiwidualny), a potém mówi o salonowości tańca, to jest artystyczném jego znaczeniu w towarzystwie wykształconém. Następnie potém ustęp o tańcu jako sztuce piękněj, któréj jako sztuki nadać nie może nauka, ale natura, nauka zaś jest tylko przewodnikiem, napomknieniem.

Uwagi w części teoryczněj w ogólności są trafne, chociażby się trudno zgodzić na niektóre pojęcia o sztuce. Z przyjemnością się zawsze spotyka przy pisemkach tego rodzaju uwagi ogólne, proste i naturalne, pokazujące, że ten co pisze patrzy na przedmiot swój z wyższego cokolwiek stanowiska, nie zaś jako na rzemiosło, to jest empirycznie *). Część praktyczna od str. 35 do 122, obejmuje przepisy szczegółowe nie tylko o tańcach (pozycyach nóg, rąk, figury), ale i o chodzeniu, ukłonach i t. p. Zwracamy uwagę czytelników na pracę pp. Staczyńskich, która pomocą i ułatwieniem być może przy uczeniu tańca—zwłaszcza, że autorowie poświęcili ją matkom i amatorom tańca a jest to u nas jedyne pismo w podobnym rodzaju.

KRONIKA PISMIENNICZA OBCA.

Pod względem praktycznego użycia zasługuje na uwagę dziewiąte wydanie Słownika pod nazwą: *Sammlung und Erklaerung von* 6000 *fremden Wortern, v. Dr. Wiedemann.* Cena 12½ gr. sr. Wartoby przetłumaczyć to dziełko, obejmujące w sobie wyrazy obce używane i potocznie i w dziełach naukowéj treści. Byłaby to rzecz pożyteczniejsza niż kilkanaście i więcéj romansów.—Trzynaście tysięcy egzemplarzy tego dzieła rozeszło się w bardzo krótkim przeciągu czasu.

NOWOŚCI.

Pani P. z L. W. znana z prac swych literackich, drukuje powieść oryginalną, p. t. *Zapóżno.* Słyszeliśmy o nowéj powieści p. t. *Jeszcze dość wcześnie.*

---

*) Prawdę powiedziawszy, empirizm nie jest tak zły w użyciu praktyczném jak się wydaje, a w *wtym razie* lepszy jest niż np. rozumowanie pseudo-filozoficzne Niemców o teoryi tańców, np. że wwalcu odbija się duch głęboki narodu niemieckiego, człowiek bowiem obraca się około jednego punktu, jak około środka swego (Ich) i t. p. Rzecz to godna uwagi, że człowiek wszędzie w naturze znajdzie podobieństwo, byle go tylko szukał i chciał widzić.